„Promyk i Stare Drzewo”

Dawno, dawno temu, kiedy na Ziemi jeszcze nie mieszkało wielu ludzi, istniały drzewa tak potężne, że ich korony drzew przesłaniały niebo. Ludzie okazywali szacunek dla drzew, gdyż wierzyli że kryje się w nich wielka mądrość. Przez długi czas, drzewa i ludzie żyli ze sobą w przyjaźni. Jednakże, na skraju prastarej krainy z dala od wszelkich żywych istot, rosło najpotężniejsze z drzew, miało ono złą sławę i bano się go bardzo. Nikt nie pamiętał, dlaczego Stare Drzewo budziło taką grozę, jednak omijali go wszyscy ludzie, a nawet zwierzęta. Dalej, po przeciwległej stronie krainy, znajdowała się osada spokojnych i poczciwych ludzi. Wiedli oni prosty żywot, nie wadząc nikomu. Spokój mieszkańców zakłócały tylko radosne krzyki bawiących się dzieci. Starsze dzieci rozumiały, że nie należy zbytnio oddalać się od osady. Młodsze także o tym wiedziały, ale targała nimi ciekawość. Wśród dociekliwych i rozhasanych dzieci był chłopczyk o imieniu Promyk, najmłodszy i najmniejszy z wszystkich dzieci. Promyk miał jasnoniebieskie oczy i włosy koloru mleka, wydawało się, że cały promienieje jak słońce. Chłopiec nie cieszył się dobrym zdrowiem i często niedomagał. Z początku nie przeszkadzało to Promykowi, ale z czasem koledzy chłopca stawali się więksi, silniejsi i sprytniejsi. Promyk natomiast, podczas zabaw co rusz opadał z sił, przez co nie mógł dokazywać z kolegami. I tak chłopiec większość czasu spędzał w samotności, obserwując przyrodę, różnorakie rośliny i leśne zwierzęta. Pewnego dnia dzieci chcąc się zabawić, zaczęli żartować sobie z Promyka.

- Promyku, gdyby nie twoje białe włosy byłbyś całkiem niewidoczny – żartował rosły chłopak.
- Jesteś tak mały jak zajączek, można by cię nie zauważyć i rozdeptać – wtórował mu drugi.

I choć chłopcy nie chcieli naumyślnie sprawić przykrości, ich żarty nie bawiły Promyka. Było mu smutno, czuł się słaby i bezsilny. Nie miał odwagi przeciwstawić się kolegom, ale obiecał sobie, że znajdzie sposób by to zmienić. Promyk chciał stać się duży, mocny i silny. Pragnął być nieustraszony i groźny. Nie chciał dłużej być tym małym, drobnym chłopcem, który zamiast odkrywać świat z kolegami, przyjaźni się z ptakami i sarenkami. Promyk długo zastanawiał się w jaki sposób zmienić siebie, aż wpadł na pewien pomysł. Chłopiec ogłosił kolegom, że idzie odnaleźć pradawne, straszne drzewo. Myślał bowiem, że w ten sposób udowodni wszystkim jak jest waleczny i odważny. Dzieci z kolei, próbowały Promyka odwieść od pomysłu.

- Nie możesz tam pójść i zakłócać spokoju Starego Drzewa - mówiły.
- Mówi się, że mieszkają w nim złe duchy, stracisz pamięć i nie wrócisz już do domu.
- Jeżeli Drzewo cię zauważy, rozzłości się i wymierzy ci straszną karę - ostrzegały.

Promyk mimo wszystko, pozostawał nieugięty. Wierzył, że gdy powróci z wyprawy, będzie podziwiany i szanowany. Nie chciał stracić takiej szansy i choć był pełen obaw i wątpliwości podjął decyzję. Następnego dnia skoro świt wyruszył w długą drogę, pełną przeszkód i niebezpieczeństw. Na szczęście, Promyk wcześniej oswoił się z lasem i dziką przyrodą, rozumiał leśne zwierzęta, a te podczas wędrówki chętnie służyły mu pomocą. Szedł cały dzień, a gdy się zmęczył, odpoczywał w cieniu okazałych drzew. Popijał wodę ze strumyka, zajadał jagody i maliny. Promykowi towarzyszyli przyjaciele - sarenka i wrona, którzy ostrzegali chłopca przed wszelkim niebezpieczeństwem. Promyk nie bał się, choć las był duży, a miejscami bardzo ciemny, miał w końcu przy sobie oddanych przyjaciół. Zapadł zmrok, Promyk skrył się przed nocą w opuszczonej, borsuczej jamie. Wtulił się w sarenkę i zasnął. Pochłonięty wędrówką Promyk, nie myślał o swoich bliskich pozostawionych daleko w osadzie. Tymczasem rodzice i rodzeństwo Promyka bardzo się o niego martwili. Chłopiec kolejnego dnia, był już u celu, zanim jednak jeszcze dotarł na miejsce ogarnęło go uczucie strachu i niepokoju. Promyk przypomniał sobie wszystko co mówili o Starym Drzewie jego koledzy. A że, nie chciał zginąć ani stracić pamięci, ociągał się zanim podszedł do Drzewa, te zaś było niesłychanie wielkie. Korona Drzewa dotykała niemal samego nieba, a grube korzenie wystawały z pod ziemi. Mały chłopiec czuł przerażenie, Drzewo naprawdę wyglądało groźnie. Rosło nad samą przepaścią, gdzie wokół była sucha ziemia, ogromne głazy i kamienie. Nie słychać tu było śpiewu ptaków, ani nie można było dojrzeć chociaż skrawka zieleni. Promyk długo obserwował Stare Drzewo,które nie było podobne do żadnego innego drzewa, jakie dotąd widział, a ono zdawało się nie wiedzieć o jego obecności. Nie dość, że było bardzo potężne, to jego liście miały osobliwe kształty. Chłopiec w którymś momencie, dostrzegł w koronie drzewa ukryte nasiona. Promyk pomyślał, że musi zdobyć choć jedno nasionko, w ten sposób zdobędzie dla kolegów dowód swej wyprawy. Aby móc zdobyć nasionko, Promyk musiał podejść do Drzewa, ale było to zadanie tak przerażające, że towarzyszący chłopcu sarenka i dzięcioł postanowili zaczekać na przyjaciela w oddali. Chłopiec choć drżało mu z przerażenia serduszko, zakradł się do Drzewa dopiero nocą w nadziei, że te właśnie śpi. W blasku księżyca na ziemi znajdowały się nasiona o podłużnym kształcie i zabawnych czapeczkach. Promyk schylił się po jedno nasionko i wtedy nagle Drzewo poruszyło się i zatrzęsło.

- Chłopcze, ładnie to tak zabierać coś cudzego?! – zagrzmiało Drzewo, liście i nasiona spadły na ziemię.
- Ja, ja… chciałem tylko jedno nasionko – odpowiedział drżącym głosem chłopiec.
- Ale to jest moje nasionko, należy do mnie. Zakradasz się po nocy, chcąc mi je ukraść. Powinienem

wydrukowano dnia: 04.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

wymierzyć ci surową karę – odrzekło z gniewem Drzewo.
- Proszę nie rób tego, jestem tylko małym i tchórzliwym chłopcem – bronił się Promyk.
- Nie jesteś taki tchórzliwy skoro odważyłeś się tak blisko podejść chłopcze – mówiło Drzewo.
– Doprawdy musiało cię to kosztować wiele odwagi, ale nie okazałeś rozsądku –rozejrzało się wokół.
- Gdzie są twoi bliscy? – zapytało. - Nie można przebywać nocą tak w tak wielkim lesie małemu dziecku.
Promyk przypomniał sobie w tej chwili o swoich rodzicach i rodzeństwie. Poczuł jak bardzo za nimi tęskni.
- Jestem tu sam. Chciałem pokazać moim kolegom, że nie jestem tak słaby i bezradny jak oni myślą. Potrzebuję tylko jednego nasionka by mogli je zobaczyć i mi uwierzyć że, skoro dotarłem aż tutaj to jestem bardzo odważny – tłumaczył chłopiec.
- O co to, to nie! – roześmiało się Drzewo. – Odwagi i sprytu z pewnością ci nie brakuje. Jesteś dzielnym chłopcem, w końcu pokonałeś długą i niebezpieczną drogę. Ośmieliłeś się tu przyjść, a od lat nie mnie nikt nie odwiedzał. Jednak – mówiło dalej Drzewo – dzielność powinna iść w parze z odpowiedzialnością. Czy pomyślałeś o tym, że mogło coś ci się stać i że twoi bliscy teraz się o ciebie martwią. Rozsądek i troska o innych są znacznie ważniejsze niż zapewnianie innych o swojej odwadze – przekonywało.
Promyk pomyślał że, Stare Drzewo w istocie jest bardzo mądre.
- Jaką karę chcesz mi wymierzyć? – Chłopiec spytał nieśmiało. Drzewo zastanowiło się przez chwilę i odparło.
- Nie spodobało mi się to, że chciałeś odebrać coś co nie należy do Ciebie, jednak od bardzo dawna nikt tu nie zaglądał, cieszę się więc z naszego spotkania. Dlatego nie ukarze Cię i pozwolę Ci wrócić do domu – odparło wspaniałomyślnie Drzewo.
Promyk uradował się bardzo, miał już odejść ale zwyciężyła ciekawość. Ośmielił się zatem, zadać pytanie.
- Wydaje mi się, że jesteś bardzo samotnym drzewem – zaczął. – Dlaczego sprawiasz, że wszyscy się ciebie boją?
- Ach to nie tak! – zaprotestowało Drzewo. – Właściwie to nie mnie się każdy boi, tylko tej ponurej doliny. Za mną, jak widzisz jest ogromna i niebezpieczna przepaść, na suchej ziemi nic nie chce rosnąć, wszędzie wkoło są głazy i kamienie. Deszcze tu nie padają, a słońce dotkliwe suszy. - To jak to się dzieje, – dociekał dalej Promyk – że Ty tu rośniesz, będąc takim mocnym i silnym? - I tutaj Chłopcze kryje się wielka tajemnica – wyjaśniało Drzewo. – Wszyscy się mnie boją bo skoro udaje mi się tu przetrwać, myślą że jestem szczególnie groźny i mogę każdego pokonać. Jednak w dawnych czasach byłem małym nasionkiem, które przywiał wiatr z bardzo daleka. Choć to bardzo nieprzyjazne miejsce, zostało moim domem. Kiedyś byłem mały i słaby, ale z czasem uwierzyłem, że mam w sobie tyle siły, aby móc przezwyciężyć wszystkie trudności. I faktycznie z biegiem lat, okazało się że jestem silny i mocny. Promyk słuchał uważnie, a opowieść Drzewa wzruszyła jego serduszko.
- Tam w lesie, – wskazał chłopczyk ręką – czekają na mnie moi przyjaciele: dzięcioł i sarenka. W domu jest mama i tata, bracia i siostry. Bardzo za nimi tęsknie. Przykro mi, że jesteś tu tak całkiem sam.
Drzewo uśmiechnęło się – nie przejmuj się. Nie jest ze mną tak najgorzej, bardzo lubię spokój i ciszę. Czasem wydarzy się coś nad czym długo rozmyślam, mam też wiele dobrych wspomnień. Ciebie z pewnością na długo zapamiętam, ale powiedz mi proszę swoje imię.
- Nazywam się Promyk – przedstawiło się dziecko.
- Tak to właściwe dla Ciebie imię – Powiedziało Drzewo. – A ja nazywam się Dąb, a nasiona które chciałeś mi zabrać to żołędzie.
I wtedy Promyk przypomniał sobie o nasionkach. Nie miał odwagi o nie prosić, wstydził się zwłaszcza że, Drzewo obeszło się z nim bardzo łagodnie.
-Przepraszam Cię bardzo – powiedział Promyk. – Zachowałem się bardzo niegrzecznie. Sądziłem, że sama odwaga wystarczy, ale Ty uświadomiłeś mi że ważne jest coś jeszcze. Dotąd myślałem tylko o osobie, o tym co pomyślą o mnie inni. Teraz jednak myślę o moich bliskich, o tym że jest im beze mnie smutno. Moje zachowanie było bardzo niemądre.
Dąb wysłuchał chłopca i przyjął jego przeprosiny, a na zgodę podarował mu złoty żołądź. Promyk po powrocie do domu, pokazał nasionko wszystkim mieszkańcom osady. Promyk następnie, zasadził nasionko z którego z czasem wyrosła mała i wątła roślina. Opiekował się nią co dzień bardzo troskliwe do chwili, kiedy z cienkiej łodyżki wyrosło drzewko. Promyk rozumiał, że drzewko z początku – podobnie jak on w dzieciństwie, jest niezbyt silne, ale że z biegiem lat wyrośnie na dużą i mocną roślinę. Promyk pamięta o mądrości jaką przekazał mu Stary i mądry Dąb i często rozmyślał, jak ważna w życiu jest codzienna miłość, opieka i troska.

Bajkę napisały na konkurs Anna Przybyło, Anna Jurczyk z Gołdapi

Przedszkole nr 6 Chełm

wydrukowano dnia: 04.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026